

Warszawa, 10.06.2019

Prof. dr hab. Jerzy Kochanowski  
Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego  
Ul. Krakowskie Przedmieście 26/28  
00-927 Warszawa

**Opinia o rozprawie doktorskiej mgr Justyny Wrońskiej *Komuniści a kobiety. Obraz kobiety w świetle wybranych czasopism społeczno-kulturalnych w latach 1956-1970*, Uniwersytet Śląski, Wydział Nauk Społecznych, promotor: dr hab. prof. UŚ Kazimierz Miroszewski.**

Od lat 80 XX w. nieprzerwanie trwa globalna ekspansja tzw. studiów kobiecych (*women studies*), w takim stopniu, że niewiele jest szanujących się uniwersytetów, w których nie byłoby mniejszego lub większego ośrodka zajmującego się kobietami (lub szerzej płcią kulturową). Nie inaczej jest również w Polsce, gdzie odpowiednie zakłady, katedry czy wręcz instytuty działają także w nie największych uczelniach (np. Instytut Studiów Kobięcych Uniwersytetu w Białymstoku, od 2016 wydający własne, poważne czasopismo). Skala problemów podejmowanych przez badaczki (i coraz częściej badaczy) jest olbrzymia i wystarczy wpisać do internetowej, bibliotecznej wyszukiwarki hasła „kobieta a”, „kobieta i” lub „kobieta w”, żeby się o tym przekonać. Liczba już zrealizowanych i dopiero realizowanych projektów powoduje, że zaproponowanie rzeczywiście oryginalnego ujęcia wymaga dużego doświadczenia, świetnej znajomości nowych trendów badawczych i literatury przedmiotu, również międzynarodowej. Konieczna jest również zaawansowana interdyscyplinarność wykorzystanych metod badawczych, sięgnięcie po instrumentarium nie tylko historiograficzne, ale także z zakresu socjologii, psychologii, antropologii kulturowej, kulturoznawstwa, filmoznawstwa, medycyny etc.

Z jednej strony nie dziwię się więc doktorantce, że wybrała temat swojej rozprawy właśnie z zakresu *women studies*. Z drugiej trzeba przyznać, że pod względem zarówno ujęcia problemu, jak zastosowanej metodologii czy wykorzystanych źródeł i literatury recenzowana praca posiada wiele, w tym fundamentalnych, uchybień. Przede wszystkim zarówno doktorantka, jak i jej promotor zdają się zapominać, że rozprawa doktorska nie powinna być jedynie faktograficznym odbiciem przeszłości (jak to bywa z pracami licencjackimi czy magisterskimi), lecz podjąć oryginalny, nowatorski – tematycznie i metodologicznie - problem badawczy, wnoszący do nauki nową jakość, oparty na szerokiej i zróżnicowanej bazie źródłowej. Konieczna jest wspomniana wyżej znajomość polskiej i zagranicznej literatury przedmiotu, pozwalającej z jednej strony odpowiednio zarysować tło, z drugiej zaś odczytanie skutecznie chroni przed „odkryciami”. Kluczowe znaczenie ma także wyraźnie sformułowana teza, rozwinięta w postaci hipotez badawczych. I wreszcie, choć objętość rozpraw doktorskich nie jest w żaden sposób uregulowana, to jednak – zwłaszcza w naukach humanistycznych – powinna przekraczać rozmiar przewidziany dla prac

magisterskich (recenzowana rozprawa liczy 140 stron, łącznie z bibliografią, ilustracjami i ich wykazem).

### Uwagi ogólne:

#### 1. Tytuł pracy

Tytuł pracy powinien w sposób oczywisty korelować zarówno z podtytułem, będącym zazwyczaj jego uszczegółowieniem i rozwinięciem, jak i treścią rozprawy. Wobec recenzowanej pracy można mieć w obu przypadkach poważne wątpliwości. Choć zasadnicza część tytułu (*Komuniści a kobiety*) brzmi doskonale, jest krótka i zawiera silny, jasny przekaz, to obiecuje znacznie więcej niż w rzeczywistości oferuje dysertacja. Byłaby uzasadniona, gdyby autorka, nawet pozostając przy prasie jako głównym źródle, dokonała nieco innego doboru tytułów (prasa partyjna lub kojarzona z PZPR, jak np. „Polityka”), skupiła się na przekazie politycznym (bądź „upolitycznionym”) oraz sięgnęła po archiwalną spuściznę po PZPR.

W opozycji do zasadniczej części tytułu stoi jego rozwinięcie (*Obraz kobiety w świetle wybranych czasopism społeczno-kulturalnych w latach 1956-1970*). Prasa w PRL, w tym analizowane przez autorkę czasopisma, w oczywisty sposób nie była zawieszona w próżni, musiała działać w określonych warunkach politycznych, społecznych i gospodarczych. Jednak w zależności od wielu czynników - od ogólnej sytuacji w kraju po osobiste powiązania z władzą ich kierownictwa - redakcje dysponowały niemalą nieraz dozą autonomii. Warto zauważyć, że już od kilku dekad w badaniach nad systemami politycznymi w krajach tzw. demokracji ludowej odchodzi się od postrzegania „realnego socjalizmu” jako okresu ciągłej walki między importowaną dyktaturą i narodem/społeczeństwem. Taka wizja w oczywisty sposób mijala się z realiami nie tylko PRL, ale i innych krajów bloku wschodniego, gdzie niemałe obszary życia codziennego, kultury czy gospodarki nie mieściły się w opozycji władza (represja) – społeczeństwo (opór). W rzeczywistości istniały całkiem niemałe przestrzenie, w których państwo mniej lub bardziej (nie)celowo i (nie)świadomie pozostawiało obywatelom mniejszą lub większą swobodę działania. Socjalistyczna rzeczywistość była bowiem znacznie bardziej skomplikowana i asymetryczna niż zazwyczaj sądzimy, zjawiska wzajemnie się przenikały, skłaniając obie strony – władze i aktorów społecznych – do negocjacji i ustępstw, znalezienia własnego „sensu”, nieraz dalekiego od teoretycznej, ideologicznej bazy. Narzędziem pomagającym ująć to zjawisko w terminologiczne i metodologiczne ramy jest funkcjonujące już od lat osiemdziesiątych XX w., a upowszechnione dekadę później przez niemieckiego historyka Alfa Lüdtke pojęcie „Eigen-Sinn” (spolszczone przez Kornelię Kończal i Zofię Sucharską jako „samo-wola”), kluczowe w badaniach nad życiem codziennym<sup>1</sup>. Odnoszę wrażenie, że mgr Justyna Wrońska (pod)świadomie zdawała sobie sprawę z tego tytułowego konfliktu, substytuując element „komunistyczny” podrozdziałami poświęconymi Lidze Kobiet i Komisji Kobiecej CRZZ. Szkoda tylko, że nie uwzględniła istniejącego w latach 1948-1953 Wydziału Kobiecego KC PZPR.

<sup>1</sup> Thomas Lindenberger, *Eigen-Sinn – władza i brak oporu* (tłum. Katarzyna Kończal, Zofia Sucharska), „Stan Rzeczy”, X, 2016, s. 167–189; Thomas Lindenberger, Alf Lüdtke, *Eigen-sinn: praktyki społeczne i sprawowane władzy. Wprowadzenie*, w: *Eigen-Sinn. Życie codzienne, podmiotowość i sprawowanie władzy w XX wieku*, wybór, wstęp i opracowanie Thomas Lindenberger i Alf Lüdtke, red. naukowa Kornelia Kończal, Poznań 2018, s. 7-46.

Wątpliwości nie budzą cezury przyjęte przez autorkę. Wyraźną i bezdyskusyjną granicą jest tu zwłaszcza rok 1956 i początek rządów Władysława Gomułki, w mniejszym stopniu jego odejście w grudniu 1970. Należy jednak być świadomym, że są to daty graniczne istotne przede wszystkim dla dziejów politycznych. Natomiast przy procesach społecznych, które są przedmiotem analizy doktorantki granice te są znacznie bardziej rozmyte, nieokreślone, niektóre zjawiska zaczynają się wcześniej lub kończą później niż by to wynikało z kalendarza politycznego (więcej o latach 1956-1970 przy analizie rozdziału II).

## 2. Źródła i literatura:

Tytuł pracy nie wskazuje na jakiś określony region, autorka miała więc dużą swobodę wyboru analizowanych tytułów. Nie dziwi też sięgnięcie zarówno po „Przyjaciółkę” i „Przekrój”, pisma popularne, wysokonakładowe, opinio- i wzorcotwórcze, jak regionalną, śląską „Panoramę”, czy – jako swoisty parametr kontrolny – wydawanego również w Katowicach „Gościa Niedzielnego” (choć akurat trudno go uznać za „klasyczne” pismo społeczno-kulturalne, większość miejsca poświęcano w nim bowiem raczej zagadnieniom kościelnym i wychowawczym).

Można oczywiście zastanawiać się dlaczego akurat „Przyjaciółka”, a nie podobnie popularna, czytana przez bardziej wykształcone kobiety „Kobieta i Życie” (albo oba te tytuły, dające bardziej całościowy obraz), czy dlaczego „Gość Niedzielny”, a nie powszechnie czytany i do tego wzorcotwórczy (na pewno zaś „społeczno-kulturalny”) i też wydawany poza państwowymi koncernami medialnymi „Tygodnik Powszechny”. Niezależnie od kontekstów swojej decyzji, autorka powinna zarówno przedstawić i uzasadnić kryteria wyboru, jak i omówić literaturę dotyczącą poszczególnych tytułów. Abstrahując już od innych kwestii, oszczędziłoby to doktorantce wysiłku np. przy określaniu charakteru i targetu danego pisma na podstawie jego zawartości (np. na s. 103: „Prócz porad dla gospodyń domowych pojawił się artykuł o przygotowaniach do świniojebicia. Artykuł ten świadczy o tym, że „Przyjaciółkę” chętnie czytano nie tylko w miastach, ale przede wszystkim i na wsiach” lub s. 119: „O tym, że „Przekrój” przeznaczony był raczej dla mieszkańców miast [...] można wywnioskować na podstawie artykułów zamieszczonych w tym czasopiśmie”).

Przyznam, że zdziwiło mnie niewykorzystanie przez mgr Wrońską (a przynajmniej nieudokumentowanie tego w przypisie lub bibliografii) zarówno podstawowej literatury poświęconej czasopiśmiennictwu „kobiecemu” (np. Zofia Sokół, *Prasa kobieca w latach 1945-1995*, Rzeszów 1998), jak i opracowań poszczególnych tytułów. Trudno mi uwierzyć, że doktorantka nie natrafiła na książkę Justyny Jaworskiej *Cywilizacja „Przekroju”. Misja obyczajowa magazynu ilustrowanego*, Warszawa 2008 czy tekstów autorstwa sekretarza redakcji tego tygodnika, A. Klominka (*Życie w „Przekroju”*, Warszawa 1995; *Przekrój 1945 - 1964*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1964, s. 70 – 91). Niemala jest również literatura poświęcona „Przyjaciółce”. Kilka przykładów - Zofia Sokół: „Przyjaciółka” - tygodnik kobiecy (1948-1998), część I - lata 1948-1951, „Kieleckie Studia Bibliologiczne”, 2001, t. 6 i „Przyjaciółka” - tygodnik kobiet (1948-1998), część II - lata marzec 1951 - marzec 1990, „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej”, 2003, t. 7 (dostępne online: <https://idi.ujk.edu.pl/studia/pdf/7/przyjaciolka.pdf>); F. Adamski – Rola „Przyjaciółki” w kształtowaniu modelu współczesnej rodziny, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1969, z. 3; Ewa Fogelzang-Adler, *Propaganda na rzecz Polski Ludowej. Studium przypadku na przykładzie Tygodnika „Przyjaciółka” (rocznik 1952)*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica”, 2011, s. 58-72; tejeż, *Żony, matki, pracownice. Role społeczne w Polsce*

*Ludowej w interpretacji tygodnika „Przyjaciółka” (1948-1953)*, tamże, s. 24-41 (w obu tekstach obszerna bibliografia).

Nie wątpię, że powyższe teksty zarówno rozwiałyby wiele wątpliwości mgr Justyny Wrońskiej, jak i pomogły jej w analizie problemu. Przy pisaniu podrozdziału III. 1. poświęconego listom do redakcji z pewnością byłby przydatny artykuł pracującej w „Przyjaciółce” Haliny Koszutskiej (*„Przyjaciółka” i jej kontakty z czytelnikami*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1964, nr 3, s. 132-142). Niemało inspiracji mogłaby autorka znaleźć w artykule U. Ćwik, *O feminizmie w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej w świetle prasy kobiecej (na przykładzie „Kobiety i Życia”)*, [w:] *Feminizm*, red. D. Maj, M. Pomarański, M. Marczevska-Rytko, Lublin, 2015.

„Gościowi Niedzielnemu” poświęcone jest obszerne opracowanie Andrzeja Grajewskiego *Twój Gość. 85 lat Gościa Niedzielnego 1923 – 2008* (Radom 2008). Nie jest to może dzieło bezstronne, ale mimo to udowadnia, że pismo nie było tak całkowicie - jak twierdzi autorka (s. 5) - niezależne od władzy komunistycznej. Rzeczywiście w redakcji „GN” nie było członków PZPR, ale był kontrolowany i inwigilowany jak inne czasopisma. Podlegał też cenzurze, często ostrzejszej niż tytuły bliższe władzy. Choć śląska „Panorama” nie doczekała się osobnego opracowania, to nie brakuje poświęconych jej tekstów publicystycznych, np. Magdalena Nowacka-Goik, *„Panorama” czyli nasz śląski „Vogue”*, „Dziennik Zachodni”, 26 VIII 2012 czy Grażyna Kuźnik, *Panorama Śląska to był strzał w dziesiątkę. Było co oglądać i co poczytać*, „Dziennik Zachodni”, 8 VI 2013. Na marginesie przyznam, że nie rozumiem deklarowanych przez doktorantkę trudności w dostępie do „Panoramy”, co zawęziło jej analizę do roczników z lat 1956-1965. Np. w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego brakuje tylko trzech numerów z lat 1956-1970 (33 z 1956, 22 z 1962 i 24 z 1963)!

Choć wspomniane wyżej czasopisma dysponowały marginesem swobody, powinno się przeanalizować zarówno wywierane na nie naciski „z góry”, jak i partyjne oceny danych tytułów. Należy żałować więc, że autorka nie zajrzała do materiałów centralnych i wojewódzkich instytucji partyjnych zajmujących się prasą i propagandą, przechowywanych w Archiwum Akt Nowych i Archiwach Państwowym w Katowicach / Opolu. Trudno także zrozumieć niewykorzystania akt cenzury, której materiały również mogłyby posiadać istotne znaczenie dla analizowanego przez autorkę problemu. Cieszy oczywiście sięgnięcie przez autorkę po dokumenty Ligi Kobiet przechowywane w Katowicach, Opolu i Poznaniu (choć dłużej akurat w Poznaniu doktorantka nie tłumaczy) oraz zespołu MPiOŚ w AAN, to jednak są to materiały marginalne dla głównego wątku rozprawy.

Wracając jednak do literatury przedmiotu. Zamieszczony w pracy wykaz wykorzystanych i cytowanych prac zawiera 27 pozycji, co jest wynikiem na poziomie przeciętnego licencjatu, nie zaś doktoratu. Próbkę braków zasygnalizowano powyżej, zaś lista artykułów i książek (wylącznie polskich!), które doktorantka powinna uwzględnić, dotyczących kwestii politycznych, społecznych, kulturowych, ekonomicznych oraz różnych kontekstów „kobięcych” byłaby długa. Niezrozumiałe jest brak choćby zdawkowego wspomnienia monumentalnej, wielotomowej serii „Kobieta i...”, wydawanej w latach 1990-2007 przez Annę Żarnowską i Andrzeja Szwarca, prekursorów polskich *women studies*. Nie wyobrażam sobie napisania (dobrej) rozprawy o obrazie kobiet w gomułkowskiej Polsce bez uwzględnienia publikacji takich autorek/autorów jak Błażej Brzostek, Magdalena Grabowska, Małgorzata Hajdo, Dobrochna Kałwa, Antonina Kłoskowska, Agnieszka Kościńska, Edyta Krężolek, Iwona Kurz, Agnieszka Mroziak, Gabriela Nastalek-Żygadło, Piotr Perkowski, Katarzyna Sierakowska, Katarzyna Stańczak-Wiślicz, Aleksandra Szlagowska, Hanna Świda-Ziemia, Norbert Wójtowicz, Magdalena Zapolska-Downar, Marcin Zaremba (oraz w pewnym stopniu niżej podpisany autor tej recenzji). Również Dariusz Jarosz, Małgorzata

Fidelis czy Natalia Jarska napisali znacznie więcej niż publikacje wykorzystane przez doktorantkę. Mam również nadzieję, że błędy w zapisach niektórych publikacji wynikają tylko z nieuwagi autorki. Np. artykuł A. Czajkowskiej o ustawie aborcyjnej z 1956 r. nie jest pod redakcją Marcina Kuli (jak wynikałoby z przypisów/bibliografii), lecz ukazał się w zbiorze pod jego redakcją (*Kłopoty z seksem w PRL*, Warszawa 2012).

### 3. Układ pracy i kwestie merytoryczne/metodologiczne.

Zadaniem recenzji nie jest streszczanie pracy, lecz tylko wykazanie jest pozytywnych i słabości. Niestety w przypadku rozprawy mgr Wrońskiej zdecydowanie przeważa ta druga kategoria. Jak autorka zauważa na s. 7 „Praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia oraz bibliografii”. Pod tym względem rzeczywiście recenzowana rozprawa nie różni się od większości innych dysertacji. Niestety odbiega od nich daleko zarówno pod względem zastosowanej metodologii, jak i poziomu analizy/syntezy. Swoich funkcji wprowadzających nie spełnia liczący zaledwie cztery strony wstęp (z czego połowa poświęcona jest omówieniu poszczególnych rozdziałów).

„Praca ma charakter problemowy. Autorka wyróżnia poszczególne problemy i stara się je rozwinąć w poszczególnych rozdziałach. Zakres chronologiczny pracy obejmuje lata 1956-1970, kiedy to Władysław Gomułka pełnił funkcję I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. [...] Głównym celem pracy jest analiza i przedstawienie obrazu kobiety, jaki propagowany był w czasopiśmie społeczno-kulturalnych, w latach 1956-1970. [...] Dodatkowo w pracy zostanie również przeprowadzona analiza działań komunistów wobec kobiet, prawodawstwo ich dotyczące, a także przedstawione zostaną dwie organizacje, które miały realny wpływ na życie zawodowe i prywatne kobiet”. I to właściwie wszystko, co o metodologii pracy ma do powiedzenia jej autorka (s. 5-6). Brakuje wspomnianych wyżej tezy/hipotez, omówienia stanu badań (trudno za takowy uznać jeden akapit na s. 5/6), prezentacji źródeł i zasad ich krytyki czy okresu 1956-1970, jego cech, cezur wewnętrznych, dynamiki etc. Można by oczekiwać scharakteryzowania polskich kobiet, stanowiących bądź co bądź większą część polskiego społeczeństwa (dane liczbowe, struktura wiekowa i zawodowa, analiza zmian zachodzących w latach 1956-1970 etc.).

Z drugiej strony niedosyt budzi także liczące 2,5 strony zakończenie, pozbawione głębszych wniosków i sugestii badawczych i ograniczające się do zdawkowego i dość banalnego nawet nie tyle podsumowania, co powtórzenia konstatacji z poszczególnych rozdziałów.

Żałuję również, że autorka nie podjęła – we wstępie lub w części narracyjnej - próby zdefiniowania tytułowego „obrazu kobiety”, odwołując się zarówno do własnych przemyśleń, jak i wspomnianej wyżej olbrzymiej literatury przedmiotu. Tytułowa „kobieta” jest dla mgr Justyny Wrońskiej swoistą „kobietą uniwersalną”, w rzeczywistości nieistniejącą. Doktorantka zbytnio też hołduje zasadzie *pars pro toto* i można odnieść wrażenie, że przywoływane w rozprawie przykłady, często zresztą ciekawe, odnoszą się do całej populacji polskich kobiet. Nie będzie chyba stwierdzeniem odkrywczym, że kobiety w Polsce lat 1956-1970 (podobnie jak wcześniej i później) nie stanowiły grupy jednolitej. Były przecież wśród nich mieszkanki wsi i miast/miasteczek, Polki i Białorusinki czy Żydówki, młode i stare (oraz w wieku średnim), intelektualistki i niewykwalifikowane robotnice, ładne i mniej ładne, miłe i hetery, z gustem i bez, odważne i tchórzliwe, leniwe i pracowite, mające mniejsze lub



większe potrzeby seksualne, wierne i niewierne, spełnione i niespełnione i w ostatecznym rozrachunku - szczęśliwe lub nieszczęśliwe. Autorka dostrzega to sporadycznie, tzn. dostrzegają to dziennikarze lub czytelniczki/czytelnicy „Przekroju”, „Przyjaciółki”, „Panoramy” lub (rzadziej) „Gościa Niedzielnego”, mgr Wrońska zaś zazwyczaj bezkrytycznie i bezrefleksyjnie powtarza ich opinie. Gdyby jednak spróbować wyłowić z dysertacji jakiś „obraz” kobiety, to byłby to w pierwszym rzędzie wizerunek młodej mieszkanki wielkiego miasta.

Z drugiej strony doktorantka nie bardzo zauważa, że zmiany, nieraz o charakterze bardzo głębokim, wręcz strukturalnym zachodziły na różnych polach – politycznym, społecznym, ekonomicznym, kulturowym – przez cały analizowany okres. Tymczasem mgr Wrońska koncentruje się na pierwszych latach epoki gomulłowskiej, najwięcej obserwacji pochodzi zaś z istotnie najbardziej kolorowych lat 1956-1958. Tymczasem druga połowa lat 60. pojawia się w narracji autorki znacznie rzadziej, a w przypadku „Panoramy” – jak wspomniano powyżej – umyka całkowicie.

Po dwóch pierwszych rozdziałach (I: Wzorzec kobiety propagowany w latach 1945-1956, s. 9-40 i II: Przemiany społeczno-obyczajowe w Polsce w latach 1956-1970, s. 45-69) można było oczekiwać przygotowania do lektury zasadniczej części rozprawy (III: Wzorzec kobiety na łamach czasopism społeczno-kulturalnych w latach 1956-1970, s. 70-105 i IV: Propagowana moda i rozrywka, s. 105-132). Niestety pełnią tę rolę w stopniu nadzwyczaj ograniczonym. Z jednej strony trudno nieraz doszukać się związków zarówno między tytułem danego rozdziału a niektórymi jego częściami/ podrozdziałami, jak i pomiędzy poszczególnymi fragmentami dysertacji a jej tytułowymi założeniami. W rozdziale I doktorantka rzeczywiście podejmuje na s. 9-20 próbę prezentacji propagowanego wzorca kobiety, polegającą na streszczeniu książek Małgorzaty Fidelis, Natalii Jarskiej czy Mariusza Mazura. Jednak trudno dociec jaki związek z owym „wzorcem” mają kolejne części tego rozdziału, poświęcone systemowi prasowemu (21-26), aktom prawnym normującym sytuację kobiet (21-26) czy działalności Ligi Kobiet i Komisji Kobiecej CRZZ (26-40). Podobnie to, jakimi kryteriami kierowała się autorka przy wyborze poszczególnych wątków/przykładów. Boleśnie jest to widoczne np. w podrozdziale poświęconym „kobiecy” aktom prawnym, w którym doktorantka swobodnie krąży między ustawą o planie 3-letnim, Świętem Kobiet (choć tu akurat trudno się doszukać jakiegoś specjalnego ustawodawstwa), wakacjami, przerywaniem ciąży etc. Może zajrzenie do fundamentalnego przeglądu prawodawstwa PRL autorstwa Aleksandra Kochańskiego pozwoliłoby mgr Wrońskiej trochę uporządkować tę gonitwę myśli<sup>2</sup>. Niełatwo również zdecydować do której części tytułu pracy odnosi się prezentacja działalności zarówno Ligi Kobiet, jak i Komisji Kobiecej CRZZ: do „komunistów i kobiet”, czy też ich obrazu w analizowanych tygodnikach? Skoro już jednak p. Wrońska podjęła temat Ligi Kobiet, to szkoda, że nie wykorzystwała opracowań, dotyczących także okresu będącego tematem jej pracy<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> A. Kochański, *Polska 1944-1991. Informator historyczny*, t. I: *Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944-1956)*, Warszawa 1996 i t. II: *1957-1970*, Warszawa 2000.

<sup>3</sup> Małgorzata Dajnowicz, *Liga Kobiet w terenie. Kierunki działalności organizacji na przykładzie struktur białostockich w latach 1966-1981*, „Niepodległość i Pamięć”, 25/2, 2018, s. 161-182; Agnieszka Drozdowska, *Główne kierunki działalności Ligi Kobiet w Polsce Ludowej do 1975 roku (ze szczególnym uwzględnieniem województwa białostockiego)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2018, z. 3, s. 579-601; tejże, *Liga Kobiet w województwie białostockim – stan badań i postulaty badawcze*,

([https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/7432/1/CNISK\\_2\\_2018\\_A\\_Drozdowska\\_Liga](https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/7432/1/CNISK_2_2018_A_Drozdowska_Liga))



Już pierwszy rozdział dysertacji pokazał typowe cechy pisarstwa mgr Justyny Wrońskiej - ogólnikowość, powierzchowność, uproszczenia, unikanie głębszych odniesień teoretycznych, ograniczanie się do prostej rejestracji faktów i zjawisk występujących w źródłach, bez prób jakiegokolwiek podsumowującej analizy, z banalnymi, nieraz wręcz naiwnymi komentarzami. Np. fakt, że kobiety „w tym okresie częściej niż mężczyźni były niepracującymi analfabatkami, które uczęszczały do Kościoła i nie należały do partii...” (s. 10) czy też podsumowanie rozdziału I: „Jak widać zarówno prasa, jak i kwestia kobiet, była w PRL-u regulowana przez różnego rodzaju akty prawne. Tak, jak prasa, kobiety miały także wielkie znaczenie dla władzy, stąd powstawały różnego rodzaju organizacje, które miały się zajmować tą jakże skomplikowaną działalnością” (s. 40). Ten poziom argumentacji i wniosków jest niestety typowy dla całej pracy (egzemplifikacje w części szczegółowej).

Celem rozdziału II było – jak przynajmniej wynika z jego tytułu - pokazanie ogólnego obrazu przemian społeczno-obyczajowych w Polsce w latach 1956-1970. Podobnie jak w przypadku rozdziału I. trudno jednak liczyć na jakiegokolwiek ogólniejsze spojrzenie. Doktorantka ograniczyła się do omówienia, częściowo na podstawie czasopism, częściowo literatury kilku pól – polityki, gospodarstwa domowego, rozrywki i mody. Dwie trzecie rozdziału zajmuje pierwszy wątek – polityka, rozumiana równie szeroko, co bezrefleksyjnie i z absolutną niezdolnością do zsyntetyzowania problemów zasadniczych. Zamiast skupić się kilku kwestiach, autorka prezentuje niezwykle szeroki wachlarz zagadnień – od partii, wyborów do sejmu, polityki historycznej, Października 1956, ZSRR, walki o pokój po brak miejsc w warszawskich hotelach, problemy handlu, bumelantów... Rozumiem intencje doktorantki, która chciała pokazać możliwie wszystko. Tylko że w rezultacie pokazała niewiele (a nic dobrze).

Gospodarstwo domowe, moda i rozrywka potraktowane są skrótowo, ale na podobnym poziomie analitycznym, czytelnik zaś nie dowie się o latach 1956-1970 niczego nowego. Szkoda, gdyż ówczesna Polska nie była wyspą, której mieszkańcy żyli społecznej, kulturowej czy gospodarczej izolacji od niezwykle dynamicznych zjawisk globalnych tzw. długich lat 60. (*Global Sixties* albo *Long Sixties*), jak się dzięki angielskiemu socjologowi i historykowi Arthurowi Marwickowi określa trwającą od połowy lat 50. do początku 70. epokę wręcz rewolucyjnych zmian społecznych, kulturowych, politycznych czy ekonomicznych<sup>4</sup>. W Polsce okres ten pokrywa się w zasadzie z epoką gomułkowską, często określaną jako „mała stabilizacja”, mimo że w rzeczywistości była ona podobnie dynamiczna, barwna i zróżnicowana. Jednocześnie nie było to proste, z konieczności upośledzone naśladownictwo Zachodu, lecz alternatywna forma modernizacji i nowoczesności<sup>5</sup>. Zamiast próby zdiagnozowania tych procesów w analizowanych źródłach, można znaleźć w rozprawie konstatacje, że był to „również czas pojawienia się wielu udogodnień w gospodarstwach domowych, nowe mody dotyczące ubioru, a także różnego

---

[Kobiet w województwie białostockim.pdf](#)) W powyższych tekstach obszerne wskazówki bibliograficzne.

<sup>4</sup> A. Marwick, *The sixties. Cultural revolution in Britain, France, Italy, and the United States, c. 1958-c.1974*, Oxford 1999; *The Routledge Handbook of the Global Sixties: Between Protest and Nation-Building*, red. Ch. Jian, M. Klimke, M. Kirasirova, M. Nolan, M. Young, J. Waley-Cohen, London-New York 2018; *The sixties: worldwide happening*, red. M. Shatanawi, W. Modest, Eindhoven 2015; S. Christiansen, *The global sixties*, London 2017; G. Buelens, *De jaren zestig. Een cultuurgeschiedenis*, Amsterdam 2018.

<sup>5</sup> B. Brzostek, M. Zaremba, *Polska 1956-1976: w poszukiwaniu paradygmatu*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 5/2 (10), 2006; M. Fidelis, *Młodość, nowoczesność i świat. Polska młodzież u progu „długich lat sześćdziesiątych”*, w: *W poszukiwaniu polskiej Nowej Fali*, red. M. Wach, A. Gwóźdź, Kraków 2017; J. Kochanowski, *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956-1957*, Kraków 2017.

rodzaju rozrywki, które cieszyły się popularnością wśród społeczeństwa. Wiele z tych mód przedostało się do Polski z Zachodu, jednak trzeba pamiętać, że w tamtym czasie propaganda oskarżała właśnie Zachód o wszelkie zło. Mimo usilnych starań władz serca polskich kobiet podbiły minispódniczki, a młodzież wprost zakochała się w dżinsach...” (s. 41).

Dwa kolejne rozdziały nie odbiegają od zaprezentowanych powyżej, polegają na „wyłapywaniu” przez autorkę informacji na tematy, uznane zapewne za typowo lub reprezentatywnie „kobiece”, jak uroda, rodzina i wychowanie dzieci, moda etc. Z jednej strony szkoda, że doktorantka i w tym przypadku zdecydowała się na metodę czysto rekonstrukcyjną, z drugiej zaś nie przyjęła podziału problemowego mniej tradycyjnego, bardziej zaś porównawczego, generalizującego i przekrojowego. Można poddać autorce kilka pomysłów: dom – przestrzeń publiczna/zawodowa; rodzina nowoczesna – tradycyjna (i szerzej tradycja *versus* nowoczesność); kobiety samotne i mężatki (czy też według współczesnej nomenklatury „w związku”); święto – codzienność; centrum-peryferie; dozwolone-zabronione; kobiecość – męskość...

### Uwagi szczegółowe:

Wskazanie wszystkich szczegółowych uchybień w pracy mgr Wrońskiej, zarówno merytorycznych, jak i językowych rozbudowałoby recenzję – i tak niemałą – do monstrualnych rozmiarów. Konieczności okazało się więc ograniczenie do najbardziej charakterystycznych przykładów.

#### 1. Uwagi merytoryczne:

- s. 9: „Przekrój” z pewnością nie był typowym czasopismem „o tematyce kobiecej”
- s. 11: „jedyni żywicieli rodziny nie wrócili z frontu lub zostali wywiezieni do pracy w głąb Związku Sowieckiego” – to ostatnie zjawisko jest typowe dla Górnego Śląska nie zaś całego kraju.
- s. 12: Plakaty jako nośnik propagandowy pełniły funkcję raczej uzupełniającą do indoktrynacyjnej roli szkoły, organizacji młodzieżowych (przede wszystkim ZMP), zakładów pracy, prasy, radia i kinematografii...
- s. 18: „Wraz ze wzrostem zaufania do czasopisma [Przyjaciółka], rosło też zaufanie do samej władzy ludowej” – na jakiej podstawie można wysnuć taki wniosek?
- s. 21: doktoranta pisze o ogłoszonych wiosną 1944 r. planach powołania przez Związek Patriotów Polskich dziennika, który miał być organem prasowym nowych władz, „czyli Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego”. Informacja jest nieco myląca, o ile „Polpress” powstał rzeczywiście wiosną 1944 (w marcu), o tyle PKWN 21/22 lipca 1944, a pierwszy numer „Rzeczpospolitej” ukazał się 23 lipca 1944.
- s. 21: Dekret o zakresie działania i organizacji Resortu Informacji i Propagandy PKWN uchwalono nie 7 października, lecz 7 września 1944. Nie mógł on od razu nadzorować Polskiej Agencji Prasowej, gdyż powstała dopiero rok później, w październiku 1945 r.



- s. 22: Czy naprawdę jest konieczne stwierdzenie, że w skład Komisji Prasowej KC PPR „wchodzili wyłącznie działacze partyjni”?
- s. 23: Termin „pas transmisyjny do mas” stosuje się zazwyczaj do związków zawodowych, a nie do prasy.
- s. 23: Czy usunięcie 100 dziennikarzy naprawdę zmieniło całkowicie skład tej grupy? Wystarczy spojrzeć na redakcje „Przekroju” czy „Przyjaciółki” by się przekonać o bezzasadności takiego stwierdzenia.
- s. 25: Czy 7 mln egzemplarzy jednorazowego nakładu dzienników w latach 60. to rzeczywiście mało? Może to porównać z II RP – w 1925 ok. 840 tys., 1936 – 2,9 mln. Należy jednocześnie pamiętać, że w latach 60. była lepiej rozwinięta radiofonia, istniała też telewizja.
- s. 27: O jaki Młynów chodzi? Wydaje się, że jest to jedno z osiedli w Warszawie, z tekstu to jednak nie wynika.
- s. 61: Autorka chyba zbyt generalizuje twierdząc, że „Mieszkania tamtego okresu urządzone były na modę skandynawską [...] i nie różniły się zbyt od stylu w jakim urządzone były mieszkania w Danii, Norwegii, czy też później na zachodzie Europy”. Autorka pisze o stanie idealnym, propagowanym przez pisma, realia były często skrajnie odmienne. *Vide*: M. Jarmuż, „*Nie chcemy być nowocześni*”. *Z badań nad sposobami urządzania mieszkań w PRL*, w: „Polska 1944/45-1989. Studia i Materiały”, XI, 2013, s. 45-66.
- s. 62: „Pojawiały się również przepisy na potrawy, których składniki były łatwo dostępne. Rzadko były to potrawy mięsne, ze względu na reglamentację tego towaru” – po zniesieniu na początku 1953 r. reglamentacji mięsa, przywrócono ją w 1981 r.
- s. 68: „Bikiniarze wywodzili się ze Stanów Zjednoczonych i byli to młodzi ludzie, którzy ubierali się ekstrawagancko”. – Obawiam się, że taka subkultura była nieznaną USA; o ile nawet polscy bikiniarze preferowali amerykańskie ubrania, to subkultura miała raczej endemicznie polski charakter. W Europie (Wschodniej) najbardziej zbliżeni byli rumuńscy *malagambista*, radzieccy *styljagi*, czechosłowaccy *potápka* czy węgierscy *jampec*.
- s. 80/81: „Wskazywano więc wyraźnie, że tylko zgrabna kobieta mogła liczyć na powodzenie wśród mężczyzn, a ta, która nie dbała o swój wygląd fizyczny budziła wśród nich niesmak” – czy naprawdę było to pionierskie odkrycie „Przyjaciółki”?
- s. 85: „W tamtych czasach temat zapobiegania ciąży był tematem tabu. Nie możemy jednak zapomnieć, że to właśnie w tych latach na rynku pojawia się tabletka antykoncepcyjna i „Przyjaciółka” zachęca swoje czytelniczki do zapoznania się z tą metodą zapobiegania ciąży” – wydaje się, że właśnie w okresie, którym zajmuje się p. Wrońska zapobieganie ciąży przestało być tematem tabu (w 1957 powstało Towarzystwo świadomego Macierzyństwa). Informacja o tabletkach antykoncepcyjnych jest mało precyzyjna – pierwsza pojawiła się w 1960 r., natomiast pierwszy polski środek tego typu – w 1966.

s. 98: „nie brakowało też przykładów na to, że kobiety bardzo dobrze radzą sobie na kierowniczych stanowiskach. Jako przykład podano wioskę Przybiernów, gdzie „rządzą” głównie kobiety” – bez komentarza/wyjaśnienia informacja niezrozumiała; użycie cudzysłowu sugeruje też coś absolutnie przeciwnego niż autorka miała na myśli.

s. 99: „Redakcja równie przychylnie rozpatrzyła prośbę czytelniczek na podanie przepisów kulinarnych z wykorzystaniem prodiżu” – z dalszej części akapitu można jednak odnieść wrażenie, że autorka nie bardzo wie, do czego służył ów prodiż

s. 108: „Tak np. w numerze z lutego 1961 roku pojawił się tekst piosenki „Bajeczki śpią”. Prócz zapisu nutowego pojawiło się też ułatwienie dla czytelników nie znających zapisu nutowego, a chcących zagrać proponowany utwór. Załączono obrazek z zapisem cyfrowym oznaczającym poszczególne klawisze na klawiaturze pianina” – „zapis cyfrowy” pół wieku temu oznaczał coś innego niż dzisiaj.

## 2. Uwagi językowe.

Rozprawa doktorska jest sprawdzianem nie tylko wiedzy, analitycznego myślenia etc., ale również umiejętności pisarskich. W oczywisty sposób nie wszyscy są obdarzeni łatwością pisania, klarownym stylem, zdolnością jasnego formułowania myśli. Jednak recenzowana praca również pod tym względem nie utrzymuje koniecznych standardów, zaś liczba błędów stylistycznych, gramatycznych czy interpunkcyjnych jest dosłownie zastraszająca. Rozprawa sprawia również wrażenie jakby była pozbawiona jakiegokolwiek redakcji i adiustacji (urwane zdania, literówki etc.). Poniżej wybrane przykłady.

s. 17: „Przyrost kobiet zatrudnionych do pracy był szybszy niż przyrost tworzenia żłobków i przedszkoli”

s. 19: „Po pracy odbierała dzieci i szła na zakupy, gdzie napotykała kolejki”

s. 22: „Prócz tego wyłączono papier z wolnego obiegu”

s. 22: „W 1947 roku, już po sfałszowanych wyborach do Sejmu Ustawodawczego, które otwierały w Polsce drogę do rządów monopartyjnych, Polska Partia Robotnicza”.

s. 39: „Prócz tego organizacja poświęciła też wiele czasu nad kwestią zdrowia kobiet”

s. 42: „Zachęcano czytelników również do dbania o własny interes i możliwość bezproblemowego udziału w wyborach”.

s. 47: „Powodem zmian w handlu były kolejki szczególnie w sklepach spożywczych”.

s. 55: „Dla porównania warto przytoczyć jeszcze jedno czasopismo, które nie było czasopismem, na które w latach 1956-1970 wpływ miały władze partyjne”

s. 60: „Podobnie jak we wcześniej analizowanych czasopismach w „Przekroju” poświęcano również miejsce, by poinformować o wizytach władz ZSRR z władzami np. świata zachodniego”

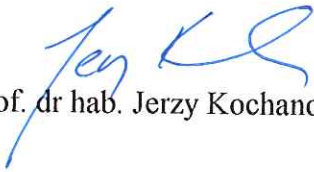
- s. 61: „Autorzy redagujący rubrykę...” (redagują raczej redaktorzy, a nie autorzy).
- s. 64: „niestety nie wszyscy mogli sobie pozwolić na podróżowanie. Takie osoby oddawały się innym rozrywkom. Popularność zdobywała zabawa w odbijanie „Zośki”, gra w kometkę, ping-ponga bądź zabawa jo-jo”.
- s. 96: „Kolejny artykuł mówiący o nijakiej przewadze kobiet nad mężczyznami ukazał się w „Panoramie” ze stycznia 1961 roku”
- s. 97: „Kobiety muszą jednak chcieć wykorzystać tę okazję do zdobycia pracy, bo niestety w nowoczesnym kombinacie nie ma pracy dla kobiet bez wykształcenia”
- s. 106: „W 1960 roku do mody wróciły broszki, korale i pierścionki. Nawet jeśli nie były nowe to i tak nadawały się do tego by zmienić coś w np. trzyletnim kostiumie”,
- s. 114: „Przyjaciółka” zdecydowanie więcej uwagi poświęcała modzie niż innym rozrywkom dedykowanym kobietom”
- s. 120/121: „Tak samo jak w innych krajach Amerykanie czytali książki”

### **Konkluzja:**

W trwającej już ponad trzy dekady karierze nauczyciela akademickiego (w tym prawie dwie jako tzw. samodzielny pracownik naukowy) nie udało mi się zapoznać z tak złym, miejscami wręcz kuriozalnym tekstem, aspirującym do roli rozprawy doktorskiej. Praktycznie pod każdym względem - merytorycznym, metodologicznym, doboru, wykorzystania i krytyki źródeł i literatury czy w warstwie językowej – nie spełnia on bowiem podstawowych kryteriów stawianych rozprawom doktorskim. Przedstawiona praca prezentuje wiedzę potoczną, powierzchowną, przypadkową, analiza zaś jest niedojrzała, miejscami po prostu infantylna, odtwórcza, nie stanowi jakiegokolwiek nowej jakości.

Przyznam, że pracę mgr Justyny Wrońskiej czytałem miejscami wręcz z zażenowaniem, zarówno jej poziomem, jak i faktem, że została dopuszczona przez promotora i gremia Wydziału Nauk Społecznych UŚ zajmujące opiniowaniem prac doktorskich, do etapu recenzyjnego przewodu doktorskiego.

Biorąc pod uwagę powyższe wnioskuję o **niedopuszczenie** rozprawy mgr Justyny Wrońskiej pt. *Obraz kobiety w świetle wybranych czasopism społeczno-kulturalnych w latach 1956-1970* do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

  
(prof. dr hab. Jerzy Kochanowski)